

Barbara Szacka

PAŹDZIERNIK 1956 ROKU W PAMIĘCI SPOŁECZNEJ

Należy zacząć od paru uwag na temat pamięci społecznej i sposobu jej rozumienia. Otóż przez pamięć społeczną przyjęło się rozumieć wszelkie sposoby istnienia przeszłości w teraźniejszości i wszelkie jej ślady pod warunkiem, że są postrzegane jako z tej przeszłości pochodzące, a także wszelkie postacie wiedzy i wyobrażeń o przeszłości, oraz również różnorakie sposoby jej zarówno instytucjonalnego, jak i spontanicznego upamiętniania.

Oczywiście, przy takim określeniu treści tego pojęcia, ma ono w pewnej mierze sens metaforyczny toteż niekiedy bywa kwestionowane jako nie wiele mające wspólnego z samą pamięcią, ściśle, to jest w sensie psychologicznym, rozumianą. Nie sądzę aby warto było spierać się z tym poglądem zarówno tutaj, jak i w ogóle. Nikt bowiem nie kwestionuje, że świadomość istnienia przeszłości i różnorakie do niej odniesienia pełnią ogromną rolę w bieżącym życiu społecznym, i że obszar tych odniesień wart jest namysłu i badania. Ponieważ określanie tego obszaru mianem pamięci społecznej przyjęło się dość szeroko w literaturze światowej, nie ma powodu, by nie zaakceptować takiej jego nazwy, zwłaszcza że nie widać tu szczególnej groźby nieporozumień. W końcu wszystkie tego rodzaju określenia są kwestią umowy, a to określenie jest jednoznaczne i poręczne.

Jednakże tak określanie obszar pamięci społecznej jest nader szeroki, a co za tym idzie, wielce zróżnicowany. Należy więc wskazać, jaki jej fragment w odniesieniu do Października 1956 r. będzie przedmiotem moich rozważań. Otóż będzie nią taka postać potocznej pamięci społecznej, którą poznajemy za pomocą sondażowych badań socjologicznych.

Tego rodzaju badania mogą być dwójakiego rodzaju. Jeśli interesuje nas stopień poinformowania o jakimś wydarzeniu historycznym i sposób jego wידzenia, możemy przeprowadzić sondaż na jego temat, tak jak to uczynił CBOS w odniesieniu do Powstania Warszawskiego z okazji jego pięćdziesiątej rocznicy. Istnieje też inna możliwość. Możemy, czyniąc przedmiotem badań całość

obrazu naszych narodowych dziejów, zwrócić uwagę, czy i w jaki sposób dane wydarzenie pojawia się w tym obrazie. Oczywiście, w pierwszym przypadku otrzymamy znacznie większe niż w drugim odsetki wskazań tego wydarzenia jako ważnego i znacznie bogatsze o nim opinie, zwłaszcza jeśli ankieterzy będą gorliwi i nie będą szczędzić trudu, by „wydusić” odpowiedzi z respondentów. W drugim natomiast wprowadzie wskazania będą najpewniej mniej liczne, ale za to uzyskamy informację o usytuowaniu danego wydarzenia w całości obrazu naszych dziejów.

W przypadku Października 1956 r. badania pierwszego rodzaju, jeśli mi wiadomo, nie miały miejsca. Jeśli idzie o drugi rodzaj, to istnieje wiele w różnych latach, na różnych próbach i przez różne instytucje realizowanych badań obrazu dziejów Polski. Do nich się tu odwołuję dla poznania usytuowania Października w tym obrazie, a także zmianom, jakim to usytuowanie podlegało, czyli – innymi słowy – chcę się przyjrzeć co się działo z pamięcią tego wydarzenia.

Badania, z których tutaj korzystam to:

1. Badania z 1965 r. przeprowadzone pod kierunkiem Niny Assorodobraj przez zespół ówczesnej Katedry Historii Myśli Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Przedmiotem badania byli ludzie z wyższym wykształceniem w pięciu miastach Polski: Warszawie, Poznaniu, Krakowie jako trzech stolicach dawnych zaborów oraz Katowicach i Lublinie jako stolicach regionu przemysłowego i rolniczego. Próba była duża, ale niereprezentatywna. Badania zrealizowano metodą rozsyłanego kwestionariusza.

2. Badania z 1977 r. przeprowadzone przeze mnie wśród studentów uczelni warszawskich. Próba niereprezentatywna. Badania zrealizowane metodą audytoryjną.

3. Badania z 1987 r. zrealizowane przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) na ogólnopolskiej, losowej próbie reprezentatywnej, przy użyciu ankieterów.

4. Badania z 1988 r. przeprowadzone pod moim kierunkiem przez uniwersytecki zespół na niereprezentatywnej próbie ludzi z wyższym wykształceniem, mieszkańcach Warszawy i Wrocławia.

5. Badania z marca 1996 r., przeprowadzone przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP) na losowej próbie reprezentatywnej mieszkańców Polski.

Poszczególne badania były przeprowadzane za pomocą odmiennych kwestionariuszy, jednakże w każdym z nich niektóre pytania dotyczące przeszłości były powtarzane w takim samym sformułowaniu jak w pierwszych badaniach, stąd możliwość porównań.

Przyglądając się wynikom wymienionych badań zauważamy, że Październik w kontekście dziejów Polski zajmował w 1965 r. wprowadzie skromne, ale widoczne miejsce. W późniejszych latach natomiast zniknął z pamięci społecznej.

Oczywiście, można by powiedzieć, że stało się tak dlatego, że dla osób badanych w 1965 r. był on częścią ich biografii. W tej próbie ludzi z wyższym wykształceniem, z racji sposobu jej doboru poprzez stowarzyszenia zawodowe, nie było ludzi bardzo młodych. Najmłodsza kohorta wieku to osoby urodzone po 1931 r., wśród których było niewiele osób z datą urodzenia późniejszą niż rok 1940. Z kolei studenci badani w 1977 r., to osoby urodzone około 1954 r., a więc takie, które tego wydarzenia świadomie przeżywać nie mogły. W pozostałych próbach odsetek respondentów, którzy sami mogli przeżyć Październik waha się pomiędzy 30%–35%.

Przy takiej interpretacji zniknięcie Października z pamięci społecznej byłoby traktowane jako naturalny proces eliminacji, który w odniesieniu do najrozmaitszych wydarzeń wciąż się dokonuje w miarę upływu czasu pomniejszając wagę wielu wydarzeń postrzeganych w momencie ich zachodzenia jako wielce doniosłe.

Takich zdroworozsądkowych wyjaśnień zauważonego zjawiska można by zapewne przytoczyć i więcej, i być może każde z nich zawierałoby jakąś część prawdy. Jednakże w zniknięciu Października z pamięci potocznej jest jeszcze coś innego, znacznie ciekawszego, czemu warto poświęcić uwagę. Nie jest bowiem tak, że zniknął Październik, a wszystko inne pozostało na swoim miejscu, i podstawowa konstrukcja całego obrazu przeszłości Polski pozostała nienaruszona, ale tak, że jego zniknięcie współwystępuje z zasadniczą przebudową obrazu przeszłości Polski w pamięci społecznej, i co zgodnie z przyjętymi założeniami sygnalizuje istotną zmianę światopoglądową. I na to właśnie pragnę zwrócić uwagę.

Zanim jednak do tego przejdę, muszę powiedzieć o założeniach, jakie przyjmuję w badaniach nad pamięcią społeczną, które zresztą mają mocne ugruntowanie w istniejącej literaturze teoretycznej dotyczącej tego przedmiotu. Otóż wypowiedzi respondentów nie są przeze mnie traktowane ani jako wskaźnik ich wiedzy i stopnia poinformowania, ani jako proste odbicie treści aktualnie propagowanych w różnorodnych mediach. Wymieniane przez nich wydarzenia i postaci historyczne, oceniane dodatnio bądź ujemnie i związane z różnymi wartościami, są dla mnie znakami symbolicznego języka, który służy wyrażaniu ważnych aktualnie treści ideologicznych. Jest wiele dowodów na to, że przekazywane informacje dotyczące przeszłości ulegają wielorakiej selekcji na poziomie odbiorcy. „Przyjmują” się i pozostają w pamięci jedynie te, które „pasują” do wyznawanego światopoglądu i które poprzez dostarczanie odpowiednich znaków ułatwiają jego artykułowanie. Stąd badanie pamięci społecznej jest dla mnie badaniem zbiorowej świadomości, a raczej „podświadomości”, społecznej i politycznej. Z takiej to perspektywy spoglądam na zmieniające się miejsce Października 1956 r. w pamięci społecznej.

Zacznę od stwierdzenia, że na podstawie sondażowych badań pamięci społecznej można było stwierdzić, iż w 1965 r. istniała pewna akceptacja socjalistycznego porządku, i chociaż była ona daleko niezadowolająca z punktu widzenia porządek ten wprowadzających, to jednocześnie była znacznie większa, niż sądzą dzisiejsi prawicowi radykałowie. Natomiast w następnych latach pojawiły się oznaki jego odrzucania, dające o sobie znać w zmianach kształtu pamięci społecznej. Pamięć, a raczej niepamięć Października jest związana z tym procesem, co postaram się niżej pokazać.

W kwestionariuszach wszystkich badań, Październik mógł się pojawiać w odpowiedziach na dwa pytania: o wydarzenia, z których Polacy mogą być dumni i o rocznice wydarzeń, które należałoby uroczyście obchodzić. Powiem od razu, że w odpowiedziach na drugie z tych pytań nigdy się nie pojawił, natomiast jako wydarzenie stanowiące powód do dumy, w 1965 r. wskazało go 3,6% respondentów, co dało mu trzecie od końca miejsce wśród wydarzeń wymienianych jako powód do dumy. Natomiast w badaniach z następnych lat wskazania Października były tak sporadyczne, że ich odsetki nie osiągnęły nigdy 1%.

By lepiej zrozumieć, co tu się dokonywało, spójrzmy na dwie inne zmiany, które równocześnie następowały. W 1965 r. wśród faktów uznawanych za powód do dumy mniej niż Październik wskazań miało odzyskania niepodległości w 1918 r. (2,6%) oraz wojna 1920 r. (1,6%), która w tamtych latach częściej była wymieniana jako powód do wstydu (3,1%) niż dumy. W latach następnych znikaniu Października z pamięci społecznej towarzyszyło przesuwanie się tych dwu wydarzeń na coraz bardziej eksponowane miejsca wśród powodów do dumy. Odzyskanie niepodległości znalazło się na czwartym miejscu, zarówno w badaniach wśród ludzi z wyższym wykształceniem w 1988 r. – 15,8% wskazań, jak i w badaniach ogólnopolskich w 1996 r. – 9% wskazań. (Wśród lepiej poinformowanych osób z wyższym wykształceniem odsetki wskazań są ogólnie wyższe, choć ranga danej kategorii może być taka sama). Jeśli chodzi o wojnę 1920 r., to w 1988 r. jako powód do dumy wskazało ją 6,2% respondentów, a jako powód do wstydu 0,4%, natomiast w 1996 r. za powód do dumy uznało ją 4% respondentów, to jest taki sam odsetek, jaki uznał za taki powód Konstytucję 3 maja i bitwę pod Wiedniem. Te dwa przykłady pokazują dobitnie charakter zachodzących zmian. Jak wykazują badania, już w 1977 r. mamy do czynienia z wyraźnym wzrostem znaczenia tradycji niepodległościowych, wyrażające się w rosnącej popularności osób i wydarzeń tradycje tę symbolizujących, przy jednoczesnym słabnięciu popularności wartości i symboli wiążących się z oficjalną ideologią PRL, których wymienianie może być traktowane jako wskaźnik akceptacji istniejącego państwa socjalistycznego.

Wróćmy jednak do Października 1956 r. Do tej pory była mowa o nim w kontekście budzących dumę wydarzeń w dziejach Polski, wśród których w 1965 r.

miał wprawdzie skromne, ale uznane miejsce, utracone w latach późniejszych. Samo wymienianie go wśród nich świadczyło o postrzeganiu go jako wydarzenia doniosłego. Jeszcze wyraźniej ukazują to odpowiedzi na inne pytanie zamieszczone w kwestionariuszu z 1965 r. Było to pytanie o wydarzenia współczesne, w skali świata i Polski, które respondenci uważają za tak doniosłe, że przejdą do historii.

Oczywiście, pojawia się natychmiast pytanie o postrzeganie granic współczesności. Z odpowiedzi na zamieszczone w kwestionariuszu pytanie: „Gdyby Pan(i) był(a) historykiem i pisał(a) dzieło o epokę współczesnej, od jakiej daty czy wydarzenia by Pani(i) je rozpoczął(ęła)?” wynika, że 12,8% respondentów początek epoki współczesnej umieszczało przed 1914 r., 34% w okresie pomiędzy 1914 r. a 1938 r., 17,6% w latach wojny, zaś 16,9% sytuowało go w okresie powojennym. Osoby starsze częściej niż młodsze widziały ten początek w latach wcześniejszych, jednakże różnice odsetka tych wskazań są na tyle niewielkie, że trudno mówić o istotnym wpływie wieku na sposób określania granic współczesności.

Wśród tak postrzeganej współczesności, jako doniosłe wydarzenie w skali Polski, które przejdzie do historii najczęściej wymieniany był Październik 1956 r. Wskazało go 21,8% respondentów. Następne, pod względem częstości wskazań miejsce zajęło uprzemysłowienie, rozwój gospodarki (20,8%) oraz zmiana ustroju po 1945 r. (18,5%). II wojna światowa, martyrologia, Powstanie Warszawskie znalazły się na ósmym miejscu z 6,4% wskazań, a na ostatnim, dziesiątym odzyskanie niepodległości w 1918 r., które wymieniło tylko 2,5% respondentów. Z kolei w skali świata jako najdonioślejsze wydarzenia współczesne wymieniano przede wszystkim podbój kosmosu i zdobycze nauki (52,9%), a następnie dekolonizację (32,1%) oraz walkę o pokój, plan Rapackiego, ONZ (18,5%). Na ostatnim miejscu pod względem liczby wskazań znalazły się: destalinizacja i XX Zjazd (6,9%) oraz rola Kościoła, Sobór Watykański II i pontyfikat Jana XXIII (5,7%).

Przytoczone powyżej dane wyraźnie pokazują w kontekście jakiej wizji współczesności Październik był postrzegany jako wydarzenie doniosłe.

By dopełnić jego charakterystyki, warto przyjrzeć się, jakie zmienne niezależne różnicowały wówczas częstość jego wskazań jako wydarzenia doniosłego. A więc przede wszystkim był to wiek. Ludzie urodzeni po 1910 r., a więc tacy, którzy w 1956 r. mieli 45 lub mniej lat wymieniali je częściej (24%), niż ludzie starsi (13,9%), przy czym jest to zależność istotna na poziomie istotności $p < 0.001$. Ta zależność jest dość banalna, natomiast znacznie ciekawsze jest to, że inną zmienną różnicującą również w sposób istotny, tym razem na poziomie $p < 0.05$ okazała się przynależność organizacyjna: bezpartyjni wymieniali Październik rzadziej (20,7%) niż członkowie PZPR i innych partii (24,1%).

Taki sam kierunek zależności wystąpił również w przypadku wskazań Października 1956 r. jako wydarzenia stanowiącego powód do dumy Polaków, chociaż niewielka liczba wskazań nie pozwala na analizy statystyczne.

Wszystko to razem wskazuje dowodnie, że Październik w pamięci społecznej został zidentyfikowany jako część historii PRL i zaliczony do tych wątków przeszłości, które służyły legitymizacji socjalistycznego państwa. Wraz z powstawaniem w pamięci społecznej takiego obrazu dziejów, który podważał tę legitymizację, Październik 1956 r. był z niej eliminowany. Interpretując wyniki badań z 1988 r. pisałam: „Zgodnie z przyjętym założeniem, że w społecznej pamięci trwają te tylko wydarzenia i postacie, które uosabiają ważne współcześnie treści, Październik 1956 r. jako rewizjonistyczna próba stworzenia socjalizmu bez błędów i wypaczeń musi odejść w zapomnienie, kiedy socjalizm okazał się nie-naprawialny, a droga zmierzająca do jego naprawy przekształciła się w ślepą uliczkę”.

Jest to zresztą problem ogólniejszy, dotyczący stosunku do PRL-owskiej przeszłości i ściśle wiążący się z dwoma podstawowymi funkcjami pamięci przeszłości to jest określaniem tożsamości i nadawaniem prawomocności. W dzisiejszym, polskim życiu społeczno-politycznym nie ma takich orientacji ani zbiorowości, które podstaw swojej tożsamości czy prawomocności szukałyby wyraźnie w historii tamtego okresu. Wprawdzie są pewne próby idące w tym kierunku ze strony Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, ale dosyć nieśmiało i najczęściej cały ten okres jest traktowany jako czarna dziura, czego doskonałym przejawem jest numer naszej aktualnej Rzeczypospolitej. Przy tak całościowym odrzuceniu, ofiarą jego pada nie tylko Październik 1956 r., ale również to, co w tamtych czasach było niekwestionowanym nurtem opozycyjnym. Nikt obecnie nie opowiada się za jego kontynuacją.

Jestem głęboko przekonana, że póki to się nie zmieni, na nic nie zdadzą się największe nawet wysiłki historyków, by wprowadzić do pamięci społecznej historycznie doniosłe wydarzenia tamtego okresu, takie jak Październik. Wprawdzie wysiłki te mogą doprowadzić do tego, aby stały się elementem wiedzy, ale jedynie martwej i łatwo zapominanej wiedzy erudycyjnej, a w żadnym razie nie historii żywej. Innymi słowy, Październik 1956 r. może ożyć w pamięci społecznej dopiero wtedy, kiedy pojawią się ludzie, którzy zaczną określać się jako jego dzieci.